



OLEKSANDR NEVSKIY I OLEG SIDORENKO

TAJEMNICZE DOMOSTWO

Rok 1923, Norwich w Anglii.

Wiadomość o śmierci wielce szanowanej Lady Abigail Bradbury spadła na wszystkich jak grom z jasnego nieba. Mimo sędziwego wieku, kobieta cieszyła się nienagannym zdrowiem. Dlatego też, nim jej ciało spoczęło w trumnie, pojawiło się wiele teorii i przypuszczeń na temat zgonu kobiety.

Na pogrzebie zjawili się wiele twarzy. Ponura uroczystość przyciągnęła ludzi, którzy opłakiwali ją szczerze, osoby których nieobecność mogłaby być postrzegana jako nietakt, czy wreszcie takich, którzy łudzili się, że przypadnie im udział w opiewającym na bajątkowe sumy testamentie Lady.

W życiu trójki z nich arystokratka odegrała rolę szczególną:

- Dean Andrews, młody szuler i hazardzista poznał Lady w kasynie. Zaczęło się od ruletki, a przerodziło w dziwną formę przyjaźni, napędzaną wspólnym zamiłowaniem do hazardu. Dean był dla Lady wnukiem, którego nigdy nie miała, dlatego często wyciągała go z tarapatów.
- Detektyw Henry Harrowmont od lat współpracował z Lady, wykonując dla niej przeróżne zlecenia. W trakcie ich trwania wypracowali w sobie wzajemny szacunek i bezgraniczne zaufanie.
- Emily Bradbury jest jedyną wnuczką Lady. Kobieta nigdy nie rozumiała się ze swoją matką, dlatego z problemami zawsze zwracała się do babci. Były dla siebie bardzo bliskie.

Po ceremonii, Harold, syn Lady zaprosił całą trójkę do zakupionej rok temu posiadłości. Jego słowa potwierdzały ponure przypuszczenia.

Lady została zamordowana.

Harold postanowił zorganizować seans spirytystyczny, mający na celu ujawnienie mordercy. Jak twierdził, po jej śmierci w domostwie zaczęły dziać się straszne rzeczy: przedmioty zmieniały swoje położenie, szepty bez źródła, poruszające się obrazy. Jego zdaniem dusza matki nie odeszła jeszcze na drugą stronę i czeka na sprawiedliwość. Czy ktokolwiek zdoła jej pomóc?

THE SURREY COMET

no.203.078

Prosto z serca Zjednoczonego Królestwa

- Od 1854

Lady Bradbury zamordowana! Czy duch zmarłej wskazał mordercę?



Niedalej jak dwa tygodnie temu żegnano powszechnie szanowaną kolekcjonerkę dzieł sztuki Abigail Bradbury. Do tej pory, jako powód jej śmierci podawano niewydolność serca. Wszystko wskazuje jednak na to, że nie była to prawda. W niesamowitych okolicznościach do zamordowania kobiety przyznał się Lord Vincent Ashertown. Po śmierci męża Lady, para pozostawała w zażyłej relacji.

Syn zmarłej, Lord Harold Bradbury, zaprosił do swej posiadłości wielu współpracowników i przyjaciół matki.

W tym znamienitym towarzystwie, oprócz mojej skromnej osoby, znalazły się osobistości takie, jak wielkiej sławy detektyw – Henry Harrowmont, Dean Andrews – bywalec wielu brytyjskich kasyn oraz wnuczka zmarłej – Emily Bradbury. Wszyscy zgromadzeni spodziewali się pożegnalnej uroczystości, ale nastąpiło coś zgoła innego. Lord Bradbury podzielił się swoimi wątpliwościami związanymi z faktem, że jego matka najpewniej padła ofiarą mordercy. Oprócz tego, poinformował, że w domostwie mają miejsce niewyjaśnione zdarzenia.

Po przesłuchaniu służby, wezwano na miejsce znaną spirytualistkę Anabelle, która odkryła, że dusza kobiety wciąż jest obecna i żąda sprawiedliwości. W trakcie seansu medium doprowadziła do kontaktu uczestników ze zbłąkaną duszą. Ciszę przerwał nagły powiew silnego wiatru i trzask okiennic. Anabelle przemówiła głosem zmarłej. Lady żądała wyjaśnienia zagadki i wskazała, że na jej rozwiązanie obecni mają tylko siedem dni.

Seans zakończył się niemalże karczemną awanturą. Niedowierzający w moc Anabelle detektyw, oskarżył ją o oszustwo i igranie na uczuciach zgromadzonych. Kobieta opuściła posiadłość. Wiare jej słowom dał jedynie Lord Harold. Ogłosił, że zabójca jest wśród zgromadzonych, a osobę, która opuści posiadłość, uzna za winną.

Po zaistniałej sytuacji, wszyscy goście i służba zostali zakwaterowani w posiadłości na kolejne siedem dni, w ciągu których miało odbyć się wielkie śledztwo. Pierwsza noc w posiadłości nie była spokojna dla żadnego z obecnych. Część gości miała przedziwne sny.

Jednak tylko wnuczka zamordowanej postanowiła przywiązać do nich większą wagę. W czasie gdy detektyw Harrowmont wraz z Deanem Andersem typowali kolejnych podejrzanych, Lady Emily, podczas spaceru, odnalazła nóż ukryty na polu krykielowym.



Sny nie ustawały. Nawet największe niedowiarki musiały w końcu uznać ich znaczenie. W zsyłanych gościom wizjach, duch Lady podawał wskazówki dotyczące przedmiotów, miejsc, a także osób. Tradycyjnie prowadzone śledztwo realizowane za dnia, mieszało się z tym paranormalnym, odbywającym nocą. Po trzecim dniu źródła doniosły, że jeden ze gości miał sen, który wskazał, iż jednym z narzędzi mógł być świecznik. Po przeszukaniu starego salonu, jeden z detektywów dostrzegł, iż tylko kominek jest dokładnie umyty i najprawdopodobniej na nim stał świecznik.



Podczas seansu dnia czwartego, Emily próbowała nawiązać kontakt z babcią. Wynikła awantura, gdyż siostra zmarłej, osoba głęboko wierząca, była oburzona bezczeszczeniem pamięci siostry. Nową zmienną okazała się informacja o znalezieniu na strychu (tymczasowej pracowni krawca) nożyc do materiału brudnych od zakrzepniętej krwi. Dean Andrews spotkał się z Lordem Vincentem w jego gabinecie i bezczelnie zasugerował, że to Vincent zabił Lady. Niemalże zakończyło się to pojedynkiem.



Z każdym wschodem słońca, poszlak było coraz więcej. W końcu piątego dnia, trójka najbardziej zaangażowanych osób była gotowa do przedstawienia ostatecznych wniosków.

Niespodziewanie jednak główni podejrzani opuścili domostwo. Dzięki natychmiastowej reakcji funkcjonariuszy Scotland Yardu, udało się ująć całą trójkę.

Jak się okazało, byli to Lord Vincent Ashertown, Eleonore Bradbury i Hugo Tierreu. Tajemnicze moce zaczęły dosięgać także osoby spoza otoczenia zmarłej. Śledczy po raz pierwszy doznali wizji na jawie i padli na posadzkę w konwulsjach. W trakcie ataku zostały im ukazane brakujące elementy układanki.

Oskarżony o morderstwo Ashertown przyznał się z wielką skruchą. Morderca wyznał, iż był to wypadek, natomiast funkcjonariusze nie dali temu wiary. W toku przesłuchań Ashertown przedstawił następującą wersję zdarzeń:

„Tego wieczoru piliśmy alkohol w jej gabinecie. Wypiłem go za dużo, zdecydowanie za dużo. Powinienem był zakończyć to spotkanie i udać się na spoczynek, ale nie potrafiłem odmówić sobie towarzystwa Abigail. Graliśmy w szachy i nagle zobaczyłem przedziwny błysk w jej oku. Spojrzała na mnie w zamyśleniu i oznajmiła, że nie zamierza już ukrywać naszego związku. Postanowiła zagrać ze mną przedziwną partię szachów, której wynik miał przypieczętować los któregoś z nas. W przypadku mojej wygranej Abigail powinna pogodzić się z losem i zostawić nasz romans w tajemnicy. Gdybym natomiast przegrał, informacja o łączącym nas uczuciu miała trafić zarówno do lokalnej społeczności, jak i do mojej żony i dzieci.





Nie mogłem uwierzyć w to, co słyszę. Osoba, po której nigdy bym się tego nie spodziewał, zastosowała na mnie najpodszybszy szantaż. Kamienny wyraz jej twarzy jedynie upewnił mnie w przekonaniu, że kobieta nie żartuje. Zamiast wpłynąć na nią, poczułem nagle ogromną złość i chęć udowodnienia jej, że to ja panuję nad sytuacją. To był impuls, nie myślałem, kiedy sięgnąłem po zegar, którym odliczaliśmy czas i uderzyłem ją w głowę. Osunęła się bezwładnie. Nie chciałem tego, ale stało się. Nie mogłem pozwolić, by ktoś dowiedział się o tym, że dopuściłem się zdrady. Tak wielki dyshonor był wykluczony. Wziąłem nóż i podciąłem jej żyły. W głowę mogła uderzyć się upadając z krzesła. Wybaczcie mi wszyscy, proszę! Tak bardzo żałuję tego, czego się dopuściłem tamtej nocy."

Z dziennikarskiego obowiązku zaznaczyć należy, że syn zmarłej również musiał martwić się o honor matki, gdyż samobójstwo nie zostało podane jako oficjalny powód zgonu.



Najważniejszym jednak jest fakt, że winny został osadzony w Londyńskim Tower i oczekuje tam na wyrok. W tajemniczym domostwie zakupionym przez Lady Abigail Bradbury powstanie teraz muzeum, w którym obejrzeć będzie można zebraną za życia kobiety kolekcję dzieł sztuki.

Zdajemy sobie sprawę, że część czytelników nie zawierzy tej relacji, tak samo jak obecni w posiadłości goście nie wierzyli z początku w całą sytuację. Zapewniam jednak, że to prawda i cieszy nas wieść, że dusza Lady będzie mogła zaznać należnego jej spokoju.

Camille Pruseau

